Nr. 122.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 30 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 maja.

Carnot w Belforcie.

Ponury cień na dzieje Francyi rzuca wojna 1870 r. Armia za armią, forteca za fortecą haniebnie się poddawały, tak, że przeszło 300,000 francuzkich żołnierzy poszło w niemiecką niewolę. Na tém ponurem tle dziejowém błyszczy jasném światłem Belfort, jedyne miejsce warowne francuzkie, które do ostatniéj chwili broniło się zacięcie przeciw rozpaczliwym wysiłkom armii niemieckiéj, aby koniecznie zająć „klucz Alzacyi,“ czém jest Belfort w istocie. Z Wersalu wciąż nadchodziły stanowcze rozkazy do komendanta armii niemieckiéj, wzywające do zdobycia fortecy, ale nieustraszony pułkownik Denfert odpierał zwycięzko wszelkie szturmy, a dopiero na wyraźny rozkaz rządu francuzkiego oddał Prusakom twierdzę, zapewniwszy sobie wolny wymarsz z bronią w ręku. W pamiętném oblężeniu odznaczyły się nawet bohaterską odwagą francuzkie niewiasty, dla tego wystawiono później piękny pomnik dla uczczenia ich męztwa. Niemcy chcieli koniecznie zatrzymać Belfort, gdyż jest to bardzo ważny punkt strategiczny pomiędzy Wogezami i górami Jura, ułatwiający inwazyą armii niemieckiéj. Francya pozostawała w ciężkim upadku, jednakże Thiers okazał taką silną energią, że Bismarck z żalem w sercu zgodził się w końcu na oddanie Francuzom klucza Alzacyi. Carnot nie chciałby z jednéj strony narazić się sąsiedniemu państwu, ale z drugiéj strony, jako wnuk organizatora 14 armii w czasie wielkiéj rewolucyi, uważał sobie za obowiązek zwiedzić miasto, które w czasach powszechnego upadku dzierżyło wysoko sztandar francuzkiego patryotyzmu. Jego odwiedziny wywołały w Alzacyi i Lotaryngii niewypowiedziany zapał, też 10 000 Alzatczyków pospieszyło do Belfortu, aby ukrzepić francuzkie uczucia. Nie wszyscy mogli się oczywiście postarać o paszporty, większa zatém część udała się przez Szwajcaryą do Belfortu, gdyż przymus paszportowy istnieje tylko nad francuzką granicą. Wielka sala, w któréj Carnot w otoczeniu czterech jenerałów przyjmował władze, była wspaniale ozdobioną, a najpiękniejszą ozdobę stanowiła podziurawiona od kul chorągiew, która powiewała na wieży ratusza w pamiętnych latach 1870 i 71. Bazaine w Metzu oddał w ręce Niemców przeszło 150,000 żołnierzy i kilkaset sztandarów; dzielni obrońcy Belfortu nie oddali ani jednéj chorągwi Prusakom. Mer miasta, uważał odwiedziny głowy rządu francuzkiego, jako zasłużony wyraz uznania za mężną obronę, o któréj wymownie świadczy podziurawiona kulami nieprzyjaciół chorągiew. Z Belfortu padły ostatnie strzały w obronie honoru Francyi, a dopiéro wyższy rozkaz zniewolił do oddania fortecy w obce ręce. Mer zakończył przemówienie następnemi słowy: „Ludność Belfortu, zagrzana miłością ojczyzny, przelewała krew w obronie narodu 1870 roku, a zaręczam, że w razie potrzeby dopełni święcie swego obowiązku.“ Prezydent głęboko wzruszony odrzekł: „Dziękuję za natchnione słowa. Z głębokiem wzruszeniem spoglądałem na mury starożytnéj fortecy. Jakże można wstąpić w bramy Belfortu, aby równocześnie nie doznać wylewu patryotycznych uczuć. Nie będę nic mówił o świetnéj przeszłości grodu, gdyż cieszę się, że odznaczając Pańską osobę, oddaję hołd Belfortowi.“ Przy tych słowach przypiął Carnot merowi na piersi krzyż legii honorowéj. Potém składały hołd różne deputacye. Najstarszy ksiądz katolicki przedstawił alzackich proboszczy, którym prezydent uścisnął dłonie w poważném milczeniu, które więcéj mówiło, niż długie przemówienia. Publiczność powitała entuzyastycznie weteranów z oblężenia 1870 r. Protestanccy duchowni i żydowscy rabini przemawiali także w duchu patryotycznym. Rektor uniwersytetu rozpoczął mowę temi słowy: „Wielka boleść jest niemą; tu mianowicie powinien francuzki patryotyzm nie objawiać się taniemi frazesami. Rektor zapewnił, że uniwersytet wychowuje młodzież, aby cichemi czynami a nie hałaśliwemi okrzykami, które wnet pękają niby bańki mydlane, stwierdzać głęboką miłość ojczyzny“. Carnot odrzekł: „Dziękuję, panie rektorze, jestem dumny, że ów milczący patryotyzm zapuszcza głębokie korzenie w sercach młodzieży“. Odwiedziny prezydenta w Belforcie wywarły wielki wpływ w Alzacyi i Lotaryngii, a odbiły się echem w całéj Francyi. Łatwo pojęć, że nie wszędzie podobała się cicha, ale taktowna manifestacya, co nawet przyznają niemieckie dzienniki. Mimowoli nasuwają się różne uwagi. Jeżeli potężna Francya zachowuje w obec drażliwych kwestyi poważne milczenie, o ile więcéj narody, pozostające w niewoli, powinny być umiarkowane w wyrażaniu swych uczuć. „Polska od morza do morza“ itp. frazesy brzmią ładnie, ale raczéj przynoszą szkodę aniżeli pożytek sprawie narodowéj.

Telegramy.

Paryż, 28 maja. Prezydent Carnot przybył wczoraj o godzinie 6 wieczorem do Vesoul. Dziś udaje się do Chaumont i Troyes, a wieczorem przybywa do Paryża.

— Dziś ogłoszono wyrok w procesie przeciw Société des Métaux. Secrétan został skazany na 6 miesięcy więzienia i 10,000 franków kary; Laveissière na 3 miesiące i 3000 franków; Hensch na 3000 franków. Wszyscy trzéj mają także wynagrodzić poszkodowanych. — Innych oskarżonych uznano niewinnymi.

Zanzybar, 28 maja. Peters pisał list z Rubagha w krainie Uganda. Wraca przez Usekuna i Ugogo do Bagomoyo.

Lizbona, 27 maja. Stwierdzono urzędownie, że wyprawa Valladima została w pień wyciętą nad jeziorem Nyassa. Z Bengela nadeszła wiadomość, że Silva Porto, starzec 80 letni, znany w kołach naukowych podróżnik afrykański, odebrał sobie życie z powodu klęski Portugalczyków.

Wiedeń, 27 maja. Pawilon dla przemysłu cukrowego w Austryi na wystawie został w znacznéj części ogniem zniszczony. Hrabia Taaffe przybył na miejsce pożaru.

Bern, 28 maja. Biskup Mermillod oznajmił radzie związkowéj, że zostanie mianowany Kardynałem. Rada odpowiedziała, że ta wiadomość jest nader i pożądaną, gdyż daje rękojmię utrwalenia dobrych stósunków Szwajcaryi z Stolicą Apostolską.

Petersburg, 27 maja. Urzędownie zapowiedzianych delegatów na kongres więzienny w Petersburgu ma przybyć przeszło 150, a w ich liczbie kilka kobiet zajmujących stanowisko inspektorów zakładów poprawczych dla małoletnich. W tych dniach wyjeżdżają za granicę dla przyjęcia delegatów odkomenderowani w tym celu urzędnicy książę Kudaszew i Kiste[illegible]. Po otwarciu wystawy więziennéj członkowie komisyi wystawowéj wyjadą, jedna grupa dla obejrzenia więzień we Finlandyi, druga do Moskwy, dokąd także pojedzie kilku delegatów zagranicznych.

Linz, 27 maja. Dziś odbyło się doroczne walne zebranie niemieckiego towarzystwa szkólnego w Austryi, w którem brało udział 1600 delegatów, zastępujących przeszło 730 lokalnych stowarzyszeń. Związek szkólny w cesarstwie niemieckiem wysłał 5 delegatów. Dochodu było w r. 1889 przeszło 300,000 złr. Namiestnik hr. Merveldt się uniewinnił, ponieważ znajduje się podróży, a Biskup Doppelbauer mimo zaproszenia nie przybył, ponieważ towarzystwo popierało dawniéj antikościelne dążności.

(Powyższe towarzystwo działa głównie w Czechach; niezwykła liczba 1600 uczestników okazuje, że jest to demonstracya, która pragnie zaimponować Czechom i rządowi.)

Chrystyania, 27 maja. Cesarz Wilhelm ma tu przybyć 7 lipca w towarzystwie cesarzowéj. Podróż odbywać się będzie przez Szwecyę.

Londyn, 28 maja. Z powodu wielkiego wzburzenia ludności w sprawie odgraniczenia angielskich i niemieckich posiadłości afrykańskich zostały rokowania zawieszone, na co się pełnomocnicy obydwóch rządów zgodziły.

Na wczorajsze zebranie,

zwołane przez grono obywateli celem narady nad odpowiedniem uczczeniem 50téj rocznicy założenia Towarzystwa Pomocy Naukowéj, zgromadziła się na sali Hotelu Francuzkiego wcale pokaźna liczba osób tak z miejscowéj inteligencyi, jak i z prowincyi. Zebranie zagaił pan radzca zdrowia Zielewicz, na przewodniczącego uproszono pana deputata Stanisława Różańskiego, na sekretarza adwokata p. Wolińskiego.

Pierwszy zabrał następnie głos pan radzca Zielewicz i zaznaczył przedewszystkiem, że zamiarem inicyatorów zebrania było powołanie całego społeczeństwa do uroczystego obchodu drogiéj każdemu sercu polskiemu pamiątki — i to po za obrębem tego, co Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj ze swéj strony uczynic w tym względzie uzna za stósowne. Swoją drogą zaznaczył p. dr. Zielewicz w następnem przemówieniu, że zadaniem mającego się wybrać komitetu będzie utrzymać jaknajściślejszą zgodność działania z Dyrekcyą Towarzystwa Pomocy Naukowéj, mianowicie w tych sprawach, które taż dyrekcya będzie chciała objąć swem działaniem; przedewszystkiem co do ostatecznego terminu uroczystości, który dotąd wyznaczony nie został, będzie musiał przyszły komitet bezwarunkowo zgodzić się na decyzyą Dyrekcyi, w któréj ta kwestya niebawem ma być załatwiona. W dłuższem przemówieniu rozbierał następnie p. radzca Zielewicz rożne projekta uczczenia rocznicy, jakie się dotychczas uwydatniły w społeczeństwie i w prasie. Scierają się tu ze sobą dwa prądy: jedni pragnęliby wystawić Marcinkowskiemu pomnik realny, rzeczywisty, z marmuru, czy granitu, inni twierdzą, że w dzisiejszem smutnem położeniu naszem nie czas na takie pomniki, leczraczéj należy zebrane składki obrócić na jubileuszowy fundusz, z którego odsetek ewentualnie korzystaćby mógł, czy to lekarz skończony na dalsze doskonalenie się w swym zawodzie, czy też młodzieniec innego fachu. Wspomniał także p. Zielewicz o poruszonym w naszem piśmie projekcie odłączenia osoby założyciela od rocznicy założenia Towarzystwa, mówił o potrzebie wydania naukowéj pracy o Marcinkowskim a nadto osobnego popularnego wydawnictwa w tym samym przedmiocie, proponując od siebie w miejsce tego ostatniego nowe wydanie pięknéj, z serdecznem ciepłem napisanéj pracy ś. p. Cegielskiego. Z grona zebranych zauważono nadto, że potrzeba jeszcze jednego wydawnictwa, któreby obejmowało życiorys ś. p. Marcinkowskiego, napisany dla młodzieży. — Mówili następnie jeszcze w sprawie obchodu rocznicy założenia Towarzystwa pp.: dr. Święcicki, Dobrowolski, hr. Engeström, który radził wezwać Spółkę Bazarową do wspólnego obchodu uroczystości, dr. Zielewicz, poseł Różański, poseł Motty, hr. Cieszkowski i inni, — ostatecznie postanowiono na wniosek p. Dobrowolskiego, poprawiony przez radzcę Zielewicza, wybrać komitet i polecić mu, aby w przeciągu pewnego czasu, porozumiawszy się z kim należy (t. j. z dyrekcyą Towarzystwa Pomocy Naukowéj i zarządem Spółki Bazarowéj) sformułował wyraźnie i dokładnie projekt obchodu uroczystości i poddał go pod zatwierdzenie nowego, ad hoc zwołanego walnego zebrania. Na wniosek p. dr. Wicherkiewicza wybrano nasamprzód przez aklamacyą dotychczasowy komitet inicyatorów, składający się z pp.: ks. Bol. Antoniewicza, dr. Zygmunta Celichowskiego, Stefana hr. Dąmbskiego, Fr. Dobrowolskiego, dr. M. Kanteckiego, dr. B. Kapuścińskiego, Stan. Kurnatowskiego, Hektora hr. Kwileckiego, ks. dr. Lewickiego, Wojciecha Łubieńskiego, Wincentego Niemojowskiego, dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego, Wł. Taczanowskiego, dr. Ign. Zielewicza.

Nadto wybrano do komitetu pp.: dr. Swięcickiego, sędziego Mottego, dr. Wicherkiewicza Bolesława, budowniczego Rakowicza, hr. Cieszkowskiego i dr. Preibisza. Komitet ten ma prawo kooptowania.

O godzinie $^3/_4$ na 8 solwował przewodniczący zebranie, na którem był także obecny inspektor policyi, p. Büttner.

Nowe Spółki.

Aczkolwiek podanie Związku obwodowego bydgoskiego założonego dnia 28 listopada 1889 r. — a więc netto przed półrokiem, jeszcze do pana ministra spraw wewnętrznych nie odeszło;

aczkolwiek zapowiedziane utworzenie Związku patronackiego obejmującego wszystkie Spółki zarobkowe wielkopolskie i zachodnio-pruskie — zupełnie zniknęło z porządku obrad,

to jednakże nie tracimy odwagi i nie wątpimy ani na chwilę, że obwodowy Związek bydgoski zdoła nareszcie cel swój osięgnąć, a szanowny Patronat przypomni sobie wreszcie, że Spółki zarobkowe, należące do Związków obwodowych poznańskiego i bydgoskiego przygotowują dla niego $^2/_3$ składek swoich, przesyłanych do obwodowéj kasy, że zatem czas jest, aby się wreszcie utworzył ów Patronat, dla którego owe składki są przeznaczone.

W téj nadziei utwierdza nas fakt, że od czasu do czasu powstają nowe Spółki, a mianowicie oparte na ustawie z dnia 1 maja r. 1889, będące najlepszym dowodem, iż w łonie społeczeństwa naszego wre i tętnieje życie w kierunku zarobkowym.

Nie sprawdzają się wprawdzie optymistyczne słowa pana St. Orłowskiego, który w Toruniu na walnem zebraniu Spółek zarobkowych w r. 1889 powiedział, że po ustawie z dnia 1 maja r. 1889 Spółki zarobkowe i gospodarcze wyrastać będą jak grzyby po deszczu, tak, że nawet trzy Związki obwodowe rady sobie z niemi nie dadzą — ale jednak mimo to, widać na tem polu ruch i życie, a to krzątanie jakiego jesteśmy świadkami, napełnia nas lepszą na przyszłość nadzieją.

Mianowicie zwrócić winniśmy uwagę na nowo powstałą i do rejestru handlowego zapisaną Spółkę pod firmą *„Dom przemysłowy“*, Spółka zapisana z ograniczoną poręką, którą to instytucyą uważamy za wypadek wielkiéj doniosłości.

„Dom przemysłowy“ chociaż dotąd jeszcze nie ma ani ścian, ani drzwi, ani okien, jest jednakże bardzo dobrze urządzony.

Akcya wynosi marek 100 z przymusową wpłatą jéj w latach 5 po 20 marek rocznie, pięć marek kwartalnie.

Poręka ograniczona jest na marek 100 na każdą akcyą, których wolno jest nabywać 10 — nie więcéj.

Wstępne marek 6 — administracya bezpłatna.

U góry gdzieś daleko jeszcze widnieje myśl przewodnia godna uznania i bardzo praktyczna, „dom przemysłowy“ już dzisiaj określony i opisany, czém on to będzie dla przemysłu polskiego, przeciwko czemu my nic nie mamy i z życzliwością oczekiwać będziemy spełnienia tych nadziei i zapowiedzi, boć jak każdy rozsądny człowiek *w zasadzie* uznajemy potrzebę takiego środkowego punktu, takiego schronienia dla naszych stowarzyszeń i dla naszego przemysłu.

Nim zaś to nastąpi — uważamy to nowe Towarzystwo za wyborną podniętę do *oszczędności*, do kwartalnego składania marek pięciu, które wraz z procentem w kilka lub kilkanaście lat dojść może do bardzo przyzwoitéj wysokości kilku set marek, które członek według statutów zawsze wycofać i z procentem odebrać może. Powtarzamy, iż myśl tę bardzo wysoko cenimy i pochwalamy, a co więcéj pragnęlibyśmy, aby idea Poznania znalazła naśladowców na prowincyi, mianowicie po miastach, gdzie dotąd nie masz Spółek zarobkowych (pożyczkowych), a nawet i tam gdzie są a nie dość energicznie ideę oszczędności propagują.

Założenie polskiego domu przemysłowego jest w każdem większém mieście rzeczą pożądaną. Nasz przemysł wszędzie albo rozkwita, albo się podnosić zaczyna — a założenie domu przemysłowego choćby nie zaraz, lecz późniéj byłoby dla tego naszego przemysłu pożądaną pod niejednym względem dźwignią. Możnaby w takim „Domu przemysłowym“, położonym w dobréj i ożywionéj części miasta, przygotować wygodne lokale dla polskich kupców i przemysłowców, jak n. p. w Bazarze poznańskim, możnaby w nim stworzyć punkt środkowy wspólnych zebrań Towarzystw polskich, miejsce wspólnéj zabawy, wspólnych zebrań politycznych, z któremi dzisiaj komornem chodzić musimy po niemieckich lokalach, i dobrze się za to opłacać.

Dopóki zaś do wybudowania lub nabycia takiego domu nie przyjdzie, nowa Spółka, założona na sposób poznański, może być zachętą i pobudką do zbierania oszczędności, które naturalnie bez korzyści nie pozostanie.

W Poznaniu akcya wynosi marek 100, po mniejszych miastach może być o połowę niższą, kwartalna składka na poczet téj akcyi nie potrzebuje wynosić marek 5, lecz może się ograniczyć do 1 m. miesięcznie, 3 marek kwartalnie, 12 marek rocznie.

Rocznica półwiekowego istnienia Towarzystwa Pomocy Naukowéj, połączonego z imieniem dr. Karóla Marcinkowskiego, twórcy *Spółki Bazarowéj*, niech nam doda odwagi do czynu i otuchy w dobre powodzenie przedsiębiorstwa poczętego w tak dobréj i pięknéj myśli.

Spółki zarobkowe nasze zgromadziły powoli i nieznacznie kapitał 12 milionów marek. Dziś przy rozbudzonym ruchu zarobkowym możnaby zbierać daleko raźniéj niż dotychczas i osięgnąć rezultaty bardzo pocieszające.

Bito niegdyś medale tym, co mieli odwagę być mądrymi i rozsądnymi: *Sapere auso.* My choć bez medalów miejmy tę samę odwagę zbierania i oszczędzania najprzód dla siebie, a potém dla wspólnéj sprawy, dla ogólnego pożytku.

Z ziarneczka kłos wyrasta — a z kłosów miliona
Budowa wnet wielkiego stogu się dokona.

Tak z milionów drobnych groszy i małych składek wyrosną powoli kapitały — mogące się przyczynić do podniesienia przemysłu naszego i dobrobytu klas pracujących w pocie czoła przy warstacie i w fabryce.

Z Kościana.

W sprawie znanego zakazu procesyi na Boże Ciało odebrał ksiądz Bączkowski, proboszcz miejscowy, na wniosek uczyniony swego czasu do tutejszego radzcy ziemiańskiego — następującą odpowiedź:

Der Königl. Landrath
des
Kreises Kosten
J. N. 3261/90.

Kosten, den 25. Maj 1890.

Der Polizei-Verwaltung gebe ich im Auftrage des Königl. Herrn Regierungspräsidenten hierdurch auf, die Processionen an den sog. Kreuztagen, dem Frohnleichnamstage und dem darauf folgenden Sonntage zu dulden. Dieselben haben durch eine dreizehnjährige Unterbrechung den Charakten hergebrachter kirchlicher Processionen im Sinne des § 10 des Vereinsgesetzes vom 11. März 1850 nicht verloren und bedürfen daher nicht der vorherigen, polizeilichen Genehmigung oder Anmeldung.

An die
Polizei-Verwaltung.

Abschrift theile ich dem Pfarramte auf die Beschwerde vom 15. d. Mts. zur gefälligen Kenntnissnahme ergebenst mit.

Hoffmann.

An das
kath. Pfarramt
hier.

Pan burmistrz, oczywista, po tak fatalnej dla niego decyzyi, raczył także i ze swéj strony uwiadomić miejscowego proboszcza, że „przeciw odprawieniu zaniechanych od 13 lat procesyi, powodowany reskryptem wyższéj władzy, nie ma nic do nadmienienia i udziela na odprawienie tychże swego zezwolenia.“ (!)

A więc sprawa skończona — a pan burmistrz o jedno doświadczenie bogatszy!

Książę Bismarck

nie przestaje zaciekawiać świata swoją osobą. Jeszcze nie uspokoiło się posępne wrażenie, jakie w kołach dworskich i w całém społeczeństwie niemieckiem wywołały artykuły umieszczone w „Matin“ i w „Nowoje Wremia“, a jużci zapowiada telegraf paryzki, że korespondent tamtejszego „Petit Journal“ opisze wizytę i rozmowę, którą miał w tych dniach z księciem Bismarckiem w Friedrichsruh i następnie, co mimochodem zapisujemy podług telegramu paryzkiego, rozmowę z socyalistycznym posłem, Liebknechtem.

Wczorajsza „Berl. Ztg.“ napomykała o torowaniu drogi korespondentowi „Petit Journal“ do Friedrichsruh, tak pisząc:

„*Książę Bismarck* uda się w połowie czerwca do Anglii, dokąd go zaprosili lordowie Londerderry i Rosebery. Gdyby w Friedrichsruh miano liczyć na huczne owacye przy przyjmowaniu księcia w Anglii, to nie należy zapominać o tem, że ziomkowie cesarzowy Fryderykowy niewątpliwie jeszcze świeżo mają w pamięci wypadki z czasów 99-dniowego panowania cesarza Fryderyka.

Hrabia *Herbert Bismarck* — mówi daléj „Berl. Ztg.“ — wraca chwilowo z Anglii i przybył zeszłego poniedziałku do Calais. W Paryżu, jak nam nasz korespondent telegraficznie donosi, gruchła wieść, że książę wieczorem przybędzie do stolicy, udała się więc znaczna liczba dziennikarzy na dworzec, ale książę nie przybył. Tymczasem zaręczają nam, że nazajutrz książę odbierał wizyty kilku osób.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z Hamburga donoszą, że w Friedrichsruh miał zeszłéj soboty przebywać korespondent francuzkiego pisma „Petit Journal“, którego książę miał poprosić do siebie.“

Ta, w warunkowéj formie podana wiadomość, sprawdziła się; bo do „Berl. Tagebl.“ doniesiono z Paryża telegrafem, że korespondent pisma „Petit Journal“, powróciwszy do domu, ogłosi swoję rozmowę z księciem Bismarckiem i z Liebknechtem.

Co dotyczy ogłoszonéj rozmowy księcia Bismarcka z korespondentami „Matin“ i „Nowoje Wremia,“ zapisują pisma niemieckie, że treści tych ogłoszeń nie zaprzeczono w Friedrichsruh. „Hamburger Nachr.“, organ Bismarcka potwierdza pośrednio osnowę tych rozmów, pisząc, że „owe znane, a ciekawe rozmowy księcia z dziennikarzami francuzkim i rosyjskim, miały pono niemiłe wywołać wrażenie w Berlinie, skutkiem czego toczyła się ożywiona korespondencya między Caprivim a ks. Bismarckiem Tak być mogło, ale to nic nie szkodzi. Nie można przecież żądać, aby książę Bismarck, któremu odebrano możność działania, miał także zrzecz prawa się rozmawiania. *Gdzież to jest taki zwyczaj*, aby byłemu ministrowi usta zamykano. Może to być w głębi Azyi, ale z pewnością nie w Europie. Nie wiadomo też, coby z tego, co książę tym korespondentom powiedział, miało zagrażać dobru państwa; przecież są to w części rzeczy historyczne, nie odnoszące się do czasów dzisiejszych, a w części zawierają one jedynie osobiste, prywatne zapatrywanie księcia, nie mające dziś żadnego urzędowego charakteru.“

Zobaczymy, co nam teraz przyniesie „Petit Journal“, a że w kancelaryi pana Capriviego nie przypisywano charakteru prywatnego dotychczasowym rozmowom księcia Bismarcka, tego dowodem ożywiona korespondencya dzisiejszego kanclerza z jego poprzednikiem, w téj właśnie kwestyi prowadzona.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 27 maja.

(Kłopoty ugody. — Sejmy krajowe — Przeciwko zjazdowi „słowiańskiemu“. — Kronika).

(☡) Jeden z tutejszych dzienników „podejrzanych“ o stósunki z hr. Taaffem, grozi Młodoczechom, że jeżeli zwichną ugodę z Niemcami, następca hr. Taaffego rozwinie w obec fakcyi młodoczeskiéj stanowczą energią. Istotnie prąd młodoczeski wzmaga się tylko wtedy, gdy liczyć może na pobłażliwość rządu; w obec energicznego rządu natychmiast upada, jak to się stało za rządów księcia Auersperga przed rokiem 1879. Ale mniejsza o to. Główną jest rzeczą, że już nawet półurzędowe dzienniki wspominają o ewentualności upadku gabinetu Taaffego. Istotnie, gdyby ugoda czesko-niemiecka, którą na porządku dziennym postawił sam cesarz, nie dopisała, hr. Taaffe w obec monarchy znalazłby się w położeniu bardzo trudném. Wprawdzie prezes gabinetu od lat 10 szczęśliwie przebył tyle trudnych chwil, że można przypuścić, iż mu się uda także przeprowadzić ugodę w Czechach, zwłaszcza, że dziś dzienniki staroczeskie zapewniają, iż wszyscy staroczescy posłowie będą głosować za ugodą. Ale gdyby wbrew przewidywaniom ugoda nie przyszła do skutku, natenczas pozycya hrabiego Taaffego i tych członków gabinetu, którzy na konferencyi wiedeńskiéj przewodniczyli obradom, stałaby się nader trudną. Zaznaczmy w nawiasie, że ani minister skarbu, ani pan Zaleski nie brali udziału w obradach konferencyi. Gdyby było prawdą, że p. Dunajewski od samego początku przewidywał, iż akcya ugodowa nie dopnie zamierzonego celu, to pono trafniéj ocenił sytuacyą, niż hr. Taaffe i hr. Schoenborn. Jednak na żaden zarzut ministrowie ci nie zasługują. Któż bowiem mógł przypuszczać, że obóz staroczeski nie będzie się czuł zobowiązanym przeprowadzić szybko i z energią tego, co na konferencyi ugodowéj przyrzekli najzasłużeńsi mężowie zaufania i przywódzcy staroczescy?

Dekret cesarski z dnia 23 maja rozwięzuje *sejmy krajowe* Górnéj Austryi, Salzburga, Vorarlberga, Styryi, Karyntyi, Slązka, Bukowiny i Morawii i nakazuje ponowne wybory, które się odbędą w czerwcu i w pierwszych dniach lipca. W trzech wymienionych na początku prowincyach istniała dotąd katolicka większość sejmowa, która się też utrzyma w ponownych wyborach. W Styryi z większością liberalną walczy stronnictwo katolickie i Słoweńcy. W sejmie Karyntyi stanowczo przeważało dotąd stronnictwo niemiecko liberalne, recte centralistyczne, tak samo na Slązku. W sejmie berneńskim Czesi tworzyli znaczną mniejszość, przy pomocy kuryi wielkich właścicieli utrzyma się jednak większość niemiecka. Na Slązku może zdobędziemy kilka mandatów. W sejmie Bukowiny większość posiadają autonomiści rumuńscy. Oprócz wymienionych 8 sejmów krajowych, także 6-letnia kadencya dolnorakuskiego (wiedeńskiego) kończy się w roku bieżącym. Zdaje się jednak, że wybory odbędą się tutaj późniéj i że przedtem sejm jeszcze się zbierze.

Niedawno temu „Gazeta Kolońska“ domagała się od nas protestacyi przeciwko zamysłom niezwołanego jeszcze *Kongresu* słowiańskiego, który ma pono wezwać Słowian Zachodnich do przyjęcia w miejsce naszego narodowego alfabetu azbukę, eufemicznie nazwaną kirylicą. Z strony naszéj, w chwili, kiedy zwłoki Adama Mickiewicza będą przewiezione do Krakowa, zapewne nie potrzeba żadnego specyalnego protestu. Tysiącletnie dzieje nasze, cała cywilizacya i świetna literatura nasza, ściśle związane z duchem zachodu, dostatecznie protestują i zapewne pomiędzy reformatorami „słowiańskimi“ niema ani jednego, któryby przypuszczał, abyśmy się mogli wyrzec naszéj narodowéj pisowni. Dobrze jednak, że inne narody szczepu słowiańskiego zawczasu protestują przeciwko owym zamysłom panrusyzmu. I tak temi dniami „Agramer Ztg.,“ organ stronnictwa narodowego i większości sejmu chorwackiego, bardzo stanowczo wystąpiła przeciwko owym moskiewskim pomysłom. Protestując przeciwko nim „Agramer Ztg.“ bardzo słusznie podniosła, że narzucenie alfabetu grecko-moskiewskiego nie ma innego celu, jak pochłonięcie wszystkich języków słowiańskich przez moskiewski, i bardzo trafnie przypomniała, że przecież Rusini posiadają alfabet wschodni, a jednak Moskwa tém się nie zadowalnia, lecz wytępia piśmiennictwo rusińskie. Hr. Juliusz *Andrassy* młodszy raz w sejmie węgierskim zauważył: „Mąż dojrzały może czasem z rozrzewnieniem spojrzeć na swą kolebkę, ale się do niéj nie włoży.“ Tak samo ma się z dojrzałemi narodami, które się nie wyrzekną tysiącletniéj kultury własnéj, aby się położyć do swéj kolebki szczepowéj. A nawet, gdyby narody słowiańskie były gotowe do téj dziwacznéj operacyi, to przecież nie szczep słowiański przyjął kirylicę, lecz tylko niektóre, wschodnie jego gałęzie.

W Burgu przez kilka dni była wystawiona paradna wyprawa arcyksiężniczki *Maryi Waleryi*, złożona wyłącznie z płodów krajowych, austryackich i węgierskich.

Arcyksiężna *Klotylda*, żona arcyksięcia Józefa, naczelnego wodza honwedów węgierskich, rezydująca w Węgrzech, od kilku dni z nadobnemi córeczkami odwiedza tutejsze nowe budynki publiczne, zbiory, muzea.

W pierwsze święto 80,000 gości, w znacznéj części z prowincyi zwiedziło wystawę *agronomiczną* w Praterze.

Dwa przedstawienia amatorskie, urządzone w ostatnich dniach kwietnia przez księżnę *Metternich*, wydały 10,000 flor. czystego dochodu, które rozdano pomiędzy różne zakłady i stowarzyszenia dobroczynności.

W drugie święto niemiecki *Schulverein* odbywał swój 10 walny zjazd w Linzu. Od r. 1880 na szkoły niemieckie wydał blizko 2 miliony flor.

NIEMCY.

* **Berlin**, 29 maja. Cesarz ma się coraz lepiéj, nabrzmienie skaleczonéj nogi ustępuje; nie pozwalają jednak lekarze cesarzowi chodzić, przeto nie wstaje cesarz, spoczywając na szeslongu.

— *Na sejmiku nauczycieli* niemieckich, który się tu w tych dniach odbył, przemawiał między innymi także pozasłużbowy radzca szkólny, dr. Dittes z Wiednia, czcząc pamięć Diesterwega, którego stuletnia rocznica urodzenia w roku bieżącym przypada. Następnie przyjęto rezolucyą, żądającą, aby podrzędnych obowiązków sługi kościelnego, nie oddawano nauczycielom ludowym. Po zakończeniu obrad sejmikowych, udali się zebrani na grób Diesterwega.

— *Minister skarbu*, Scholz, powrócił z urlopu do Berlina. Teraz się przeto wykaże, czy pan Scholz obejmie nadal urząd, czy też go złoży. Poseł Miquel, o którym pisano, że ma być następcą pana Scholza, nie chce podobno przyjąć téj teki. „Post“ donosi, że pan Scholz pragnie objąć stanowisko prezydenta najwyższéj Izby obrachunkowéj (21,000 mk. pensyi i wolne pomieszkanie) w Poczdamie. Dotychczasowy prezydent, Stüzner, złoży ten urząd w lipcu, po odbyciu 60 letniego jubileuszu służby.

— *W kwestyi wojskowéj*. „National Ztg.“ rozbierając projekt wojskowy, twierdzi, że z pomnożeniem liczby armii czynnéj będzie trzeba skrócić lata służby w armii czynnéj. Nadto przemawia ten organ narodowo-liberalny za oszczędzaniem wydatków na pensyonowanie oficerów. Dziś młody, krzepki i całkiem do służby zdolny oficer, czując się obrażonym przez to, że go w awansie pominięto, występuje z armii czynnéj i przechodzi na emeryturę. Jest to zbyt wielka drażliwość, która, gdyby miała zakorzenić się także w innych w dykasteryach urzędniczych, toby państwo nie podołało temu ciężarowi, jakiby na nie spadł przez opłacanie emerytur. Ileż to urzędników w administracyi, w sądzie, przy cle itp. widzi się pominiętymi w awansie, a jednak pozostają na swych stanowiskach.

— *W komisyi wojskowéj* powiedział jenerał *Vogel von Falkenstein*, że w roku 1866 okazało się, że krótka służba wojskowa nie wyrobiła w południowych krajach niemieckich dzielnych żołnierzy. Na to odpowiada „Fränk. Kurier,“ że jenerał Vogel v. Falkenstein zupełnie mylne postawił twierdzenie, ponieważ rzecz się miała całkiem przeciwnie, boć w 1866 r. była w Austryi siódmioletnia służba wojskowa, w Bawaryi i Wyrtembergii odsługiwano wówczas wojskowość przez 6 lat, a w Badenii, na mocy układu z Prusami, służyli żołnierze przez 3 lata w wojsku. Nie zbyt krótka służba wojskowa sprowadziła rezultaty 1866 r., ale inne były tego przyczyny, spoczywające w taktyce i strategice.

— *Major Wissmann*, uzyskawszy od cesarza trzymiesięczny urlop, przybędzie w czerwcu do Berlina. W czasie urlopu będzie go zastępował dr. Schmidt. Lekarze radzili Wissmannowi, aby opuścił na pewien czas Afrykę, któréj klimat niekorzystnie wpłynął na jego zdrowie.

— *Drukarz Güntzel* z Świdnicy udał się do parlamentu z prośbą o uregulowanie w drodze prawodawstwa kwestyi tajnych leków. Obecnie nie wiadomo bowiem, co w pismach publicznych wolno polecać jako środek dozwolony, a czego ogłaszać nie wolno. Trzebaby też prawnie ściśle ograniczyć granice w sprzedawaniu takich leków. Niechby fabrykanci tajnych leków wiedzieli, co im jako lekarstwo sprzedawać i przez gazety polecać wolno.

— *Przeciwko trzyletniéj*, a za dwuletnią służbą wojskową, oświadczają się stowarzyszenia ludowe, zbierając w Niemczech podpisy pod odnośne petycye.

— *Izba poselska* sejmu pruskiego ma jeszcze załatwić następujące sprawy: projekt do kosztów sądowych i dezerwitów adwokackich, ustawę rentową, ustawę o obowiązku odwiedzania szkoły, etat dodatkowy (w trzeciem czytaniu), a nadto 10 wniosków, stawionych przez członków Izby.

— *Izba panow* zbierze się dnia 10 czerwca na posiedzenie.

Monachium, 28 maja. Na trzeciém zebraniu ogólnego stowarzyszenia językowego mówił dziś Brenner „o wolności i gwałcie wobec języka ojczystego.“

— *Ambasadora* francuzkiego, który na kilka tygodni udał się z Berlina do Francyi, będzie w czasie jego niebytności w stolicy Niemiec zastępował sekretarz ambasady, Dumaine.

(21)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

VI.

Rok 1876–1883.

Postęp.

50) Ok. r. 1866 niektórzy zwierzchnicy dyecezyi wystąpili do rządu z propozycyą, żeby księżom, którzy z polecenia władzy dyecezyalnéj, zastępują chorych i na kuracyą się wydalających proboszczów — wyznaczane były ze skarbu odpowiednie wynagrodzenia. Kto pobiera np. 300 rub. rocznie (zwykła pensya proboszczów), ten z trudnością zaledwie najgwałtowniejsze potrzeby życia opędzić, a już o wyjeździe na kuracyą ani marzyć może. Wprawdzie oprócz pensyi, są jeszcze *jura stolae*; lecz ustaje ten dochód, skoro proboszcz popadnie w chorobę. Tym sposobem ksiądz chory, nie jest zdolny opłacać zastępcy. Niechaj go opłaca rząd, który księży, przez zabranie majątków duchownych, zubożył i oświadcza, że dochód z tychże majątków przeznacza wyłącznie na utrzymanie duchowieństwa. Powinno przecież z niego wystarczyć na opłacanie zastępców.

W odpowiedzi na powyższy wniosek przybrał rząd stanowisko fiskalne: że nic stracić nie powinien na czyjejś chorobie, zwłaszcza na chorobie księdza. Zgadzał się przeto na wynagradzanie zastępcy; lecz chciał, aby ono się odbywało kosztem zastępowanego, t. j. żeby choremu i nieobecnemu proboszczowi odjęto z pensyi tyle, ile wypada mu za czas nieobecności i tę kwotę żeby oddano zastępcy.

Taka jest myśl dekretu komisyi spraw wewn. i duch. dnia 31 (19) października 1866 r. Oto jego brzmienie dosłowne:

„*Proboszcz*, lub *administrator parafii*, który otrzymał „urlop“ dłuższy i *nie pełni swych obowiązków*, nie powinien korzystać z pensyi, przywiązanéj do jego posady, wtedy, gdy wydala się na czas dłuższy, niż 29 dni i gdy przytem władza dyecezyalna uznaje, iż na czas jego nieobecności trzeba koniecznie wyznaczyć do parafii zastępcę.“ (*Sbornik cirkul.* I 255).

Widzimy, że komisya mówi tylko a) o proboszczach i administratorach parafii; b) o ich nieobecności za „urlopem,“ dłuższéj nad 29 dni; c) odjęcie pensyi czyni zależném od uznania władzy dyecezalnéj, iż trzeba koniecznie wyznaczyć zastępcę.

51) W dziesięć lat późniéj jenerał-gubernator warszawski, dnia 28 (16) października 1876 r. zawiadamia duchowieństwo, że odtąd, *w myśl dekretu* komisyi spraw wewnętrznych i duchownych z dnia 31 (19) października 1866 (zatém tego samego, który przytoczyliśmy), bezwarunkowo każdy ksiądz „proboszcz lub *wikaryusz*“ wydalający się za urlopem na czas dłuższy niż na 29 dni, traci pensyą za czas swéj nieobecności.“ Małéj modyfikacyi dopuścił się p. jenerał-gubernator: wtrącił *wikaryusza* do dekretu komisyi; a opuścił słowa: „*jeżeli władza dyecezyalna uznaje...*“ — i udaje to za dekret komisyi! Gorzéj jeszcze: nie mówi nic o zastępcy nieobecnego księdza, ani o opłacaniu jego. Kto ten ciężar poniesie?... Oczywiście ten, kto otrzymał *urlop*. W takim razie chory, potrzebujący kuracyi ksiądz a) traci pensyą za czas kuracyi; b) traci dochody *jura stolae* i c) skoro może tyla tracić, niechże jeszcze opłaci zastępcę. Resztę (?) może obrócić na kuracyą. Wszak słusznie?... Tak się przedstawia modyfikacya hr. Kotzebue.

Przy praktyczném zastósowywaniu woli jenerał-gubernatora, organa rządowe zaprowadziły jeszcze inną modyfikacyą.

W obu powyższych dekretach, oryginalnym z r. 1866 i zmodyfikowanym r. 1876, jest mowa o *urlopie* i o *dłuższéj nieobecności*. Naczelnicy i gubernatorowie zaczęli pomijać *dłuższą nieobecność*, a zatrzymali swoją uwagę przy „*urlopie*“.

W teoryi *urlop* wydaje księdzu władza dyecezyalna; ona pisze, że *pozwala* mu wydalić się itd.; ale urlop jéj nic nie znaczy, dopóki ksiądz nie otrzyma od naczelnika, lub innéj władzy policyjnéj *paszportu*. W paszporcie pisze naczelnik (policmajster): *Pozwala się wyjechać* itd., tak samo, jak władza dyecezyalna. Więc w praktyce naczelnik daje *urlop* prawdziwy. Wniosek ztąd oczywisty, że kto otrzymuje od naczelnika „paszport“,

Księżna Iza z Lubomirskich SANGUSZKOWA.*)

W tym nieszczęśliwym roku strat tak licznych, że pogrzeby ciągną za sobą nieprzerwanym prawie szeregiem, że w gronie znajomych i przyjaciół z pewném zdziwieniem spotyka się takich co nie chodzą w czerni, a od powtarzających się wieści żałobnych zostaje jakieś wrażenie przestrachu, prawie jak w czasach zarazy, — tym roku który zwalił wiele podpór, a zatarł wiele ozdób naszego kraju i życia, za znikłemi postaciami niewieściemi oglądamy się ze smutkiem innym, ale nie mniéj rzewnym, jak za mężami. — Siłą i błogosławieństwem jest w kraju matka rodziny, dusza domu najbardziéj chrześciańska zwykle i najcnotliwsza: ozdobą kraju i pięknym kwiatem jego cywilizacyi, nauczycielką i krzewicielką szlachetnego obyczaju jest dostojna pani, któréj krok każdy i słowo każde, któréj żywot cały i nawet układ zezwnętrzny, wyobraża i jak na wzór pokazuje „piękną powagę złączoną z dobrocią“. A kiedy prócz tego Pani ta była wdową po mężu, którego pamięć otoczona jest wielkiém i słuszném uszanowaniem, kiedy od jego śmierci była głową domu jednego z najstarszych, najświetniejszych, najgodniejszych jakie mamy w naszych ziemiach i dziejach, kiedy wreszcie — rzecz może błaha w obec majestatu Boga i śmierci, ale przecie szlachetna i miła — w sędziwym wieku zachowała do ostatka wdzięk swojéj dobroci i łaskawości i swoją piękność doskonałą, niezrównaną, wiekiem tylko spoważniałą i przekształconą, ale nie zmniejszoną, a przebytemi smutkami wyszlachetnioną i niejako uduchownioną, to żałuje się jéj jak drogiéj po znikłych pokoleniach relikwii, i razem jak jakiego estetycznego arcydzieła, na które przywykło się patrzeć z podziwieniem, a na które już nie patrzeć będzie smutno i tęskno, bo choćby były podobne i wielkie, choćby (co trudno) znalazło się kiedy i równe, to tego już nie będzie i nikt się jego widokiem nie uraduje.

Osoby takie, żeby się zjawić, potrzebują szczególnych warunków i okoliczności. Przedewszystkiém cywilizacyi dawnéj i rzeczywistéj, długich pokoleń przekazujących sobie dziedzictwo dobrego wychowania i rzetelnego wysokiego wykształcenia; potém ciągłego przestawania z ludźmi wykwintnego obejścia; a wreszcie świadomości i pewności własnego stanowiska, z któréj czerpią bezwiednie swobodny spokój swojéj w świecie postawy i ruchów. W takich warunkach urodziła się i wychowała księżna Sanguszkowa i w takich rzecz można, przebyła całe swoje życie. Między swoimi starszymi liczyła i mężów znakomitych, i panie sławne z rozumu, ogłady i wdzięku; przyszła na świat, kiedy niepodległéj Polski już nie było, ale w życiu towarzyskiém Europy miejsce jéj było zachowane, doskonale zajęte, i starannie (słusznie) strzeżone; wreszcie, choć przez lat przeszło ośmdziesiąt jéj życia świat cały, a w nim wszystkie stanowiska ludzi zmieniły się zupełnie, to ona czując i widząc tę zmianę, czuła przecież, że jéj się należy pewne między ludźmi pierwszeństwo. Łączyła też w sobie najwyższą dostojność i najwyższą wykwintność układu i obejścia; miała gracyę wspaniałą, a wspaniałość uprzejmą i miłą. Nikt jéj tego nie uczył — (nauczyć nigdy nie można) — miała to z natury, że jéj postawa, chód, ukłon, ruch każdy, był artystyczną doskonałością; a to, w połączeniu z jej nadzwyczajną pięknością, składało istotę ludzką najbardziéj estetyczną jak być może. Była przytém bardzo wiernym (bardzo szlachetnym) typem swego pokolenia i zachowała wszystkie jego cechy. Chowana za czasów panującéj francuszczyzny, żyjąca wiele w towarzystwach zagranicznych, mówiła po francuzku wiele — i w samym swoim układzie, w rodzaju swojéj rozmowy, przypominała damy francuzkie. Młoda i rozwijająca się za panowania literatury romantycznéj, przejęła się tym tonem uczuciowym (czasem aż melancholijnym), który się odzywał zawsze w jéj myślach i w jéj wyobraźni, nawet poniekąd w jéj powierzchowności. Wyraz twarzy był raczéj smutny, wesołą naprawdę nie była, choć była pogodną, uśmiech miały śliczny i ujmujący, ale śmiech był u niéj bardzo rzadki. Młoda w roku 1831 i żona żołnierza, pojmowała sprawy polskie tak jak je pojmowano wtedy: rozumiała wszystkie konieczności zmienionego położenia, ale z rozrzewnieniem i z zapałem mówiła tylko o tych czasach i ludziach. Przez całe życie patrząca tylko na walące się trony i porządki rzeczy, z natury, z wychowania i z mocy wszystkich swoich stosunków nie cierpiała rewolucyi, nie cierpiała jéj pod każdą formą choćby monarchiczną: pomiędzy Garibaldim a królem włoskim w Kwirynale widziała tylko tę różnicę, że pierwszy miał ostatecznie więcéj honoru niż drugi. Gdyby była Francuzką, byłaby z pewnością legitymistką; jako cudzoziemka, uważała, że może bez skrupułu bywać w Tuilleryach za Ludwika Filipa, czy za Napoleona III, ale jeden jak drugi był dla niéj zawsze tylko uzurpatorem. Dla odwiecznego dworu wiedeńskiego miała wielkie uszanowanie, a dla cesarza Franciszka Józefa i wdzięczność i cześć najwyższą, należną wzniosłemu charakterowi. Ten odcień uczuć, wyobrażeń, przyzwyczajeń i sympatyi, widoczny we wszystkiem, aż do książek lub obrazów, które lubiła, aż do pokojów w których mieszkała (bardzo ładnie ułożonych, pełnych zawsze kwiatów i pamiątek po drogich osobach), nadawał jéj wyraźną i typową fizyognomią osoby, która była młodą w roku 1830 i zachowała wszystkie moralne i umysłowe pierwiastki, wszystkie zewnętrzne cechy epoki, w któréj się rozwijała i dojrzewała. Pomiędzy osobami, które mogą służyć za typy naszego życia towarzyskiego i obyczajowego w wieku XIX, ona powinna mieć swoje miejsce zapewnione i osobne, a ktoby pisał pamiętniki naszych czasów, źleby zrobił, gdyby się nie postarał zostawić w nich jéj dokładnego, żywo skreślonego wizerunku.

Łączy się też to wspomnienie ze wspomnieniem wielu znakomitych lub sympatycznych postaci, jéj współczesnych i starszych. Stają naprzykład zaraz na myśli dwie babki, tak zajmujące każda w swoim rodzaju: księżna Józefowa Lubomirska, ojcowskim rozkazem rozdzielona z tym, którego kochała, najgodniejsza potém żona i matka, ale przechowująca wiernie pamięć swojéj dziewczęcéj miłości, jak jéj zawsze podobno wiernym został Kościuszko. Druga, księżna Stolnikowa Czartoryska, bez tego uroku przejść smutnych i miłości do bohatera, jaśniała znowu takim urokiem rozumu, dowcipu i piękności, że do dziś dnia jeszcze blask ten został w ludzkiéj pamięci. Jeszcze daléj łączy się księżna Iza ze wspomnieniem sławnéj księżnéj marszałkowéj Lubomirskiéj, którą z lat dziecinnych musiała pamiętać, a która, jak wiadomo, nie mając własnego syna, wymogła na rodzicach, że jéj oddali na wychowanie małego Henryka, dziecko, które pięknością swoją oczarowało i podbiło starą ciotkę. Ona też (jeżeli domyślać się wolno), do własnego nazwiska niezmiernie przywiązana, musiała wyswatać wychowańca z Czartoryską: i dla niéj zapewne pierworodne dziecko tego małżeństwa dostało to imię Izabeli, którego polskie dziś bardzo rozpowszechnione skrócenie *Iza*, bodaj czy nie było pierwszy raz wynalezioném dla małéj córeczki księcia Henryka (przynajmniéj nie zdarzyło nam się widzieć, żeby jaką dawniejszą Izabelę tak nazywano). Książę Henryk, który w naszych własnych dziecinnych wspomnieniach zostawił obraz dziwnie pięknego starca o białych włosach, usposobieniu pogodném i wesołém, tak że się nawet dzieciom podobał, musiał być, według tego, co nim świadczą starsi, niezmiernie świetnym w towarzystwach, ujmującym wielką dla wszystkich dobrocią, bez tego głębszego i heroicznego rysu w charakterze, jaki miał jego syn Jerzy, ale bynajmniéj nie bez szlachetności, uczucia obowiązku, i zasługi. Księżna Teresa, wnosząc z portretu malowanego przez Gérarda, przechowanego w jéj domu w Krakowie, nie tak klasycznie piękna, jak córka, ale bardzo ładna przecie, z niesłychanemi oczami, które do śmierci nie straciły swego blasku, była bardzo miła i ujmująca, z umysłem żywym, z wielką uprzejmością i dobrocią. Mówiono o niéj, że miewała czasem uprzedzenia lub urojenia cokolwiek dziwne; jeżeli tak, to czuli je może najbliżsi w życiu codzienném; w rozmowie i stósunkach znajomości lub przyjaźni znać ich nie było wcale. Musiał zaś być zasób niezwykły rozumu i wdzięku, jeżeli najpierwsi ludzie jéj czasów ubiegali się o jéj przyjaźń i szukali jéj towarzystwa. Sławny kanclerz austryacki, książę Metternich, za czasów, kiedy mieszkała w Wiedniu, miał sobie za pożądaną rozrywkę przyjść do niéj na rozmowę, a w jéj starych albumach widzieliśmy rysunek Göthego, w Karlsbadzie (zda się) robiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Przedruk z „Czasu“ nr. 84 i 85 za łaskawem zezwoleniem Autora.

otrzymuje i „urlop“; następnie, że do niego zastósować należy przepis jenerał-gubernatora: „proboszcz“ lub wikaryusz, wydalający się za *urlopem*... traci pensyą.

Wskutek takiego pomięszania „urlopu“ z „paszportem“ i opuszczenia *„dłuższéj nieobecności“*, naczelnicy powiatowi, wydając księdzu „paszport“ na jeden lub więcéj miesięcy, poczytywali za obowiązek uwiadamiać gubernatora, iż ksiądz otrzymał „urlop“ dłuższy niż na 29 dni i utracił prawo do pensyi. Gubernator wykreślał go z listy płacy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat pleszewski odbędzie się 2 czerwca r. b. o godzinie 5 z południa w Hotelu Wiktoryi w Pleszewie.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 29 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał jenerał-porucznikowi Goetze gwiazdę do orderu czerwonego orła II klasy z liściem dębowym; pozasł. rotmistrzowi Metzel w Szczecinie order czerwonego orła czwartéj klasy: porucznikowi hr. Brockdorff-Ahlefeldt, porucznikowi Fischbein i właścicielowi fabryki Fryd. Lohnann z Witten król. order koronny IV klasy.

* ***Na ostatniem posiedzeniu Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*** miał po odczycie dr. Ulatowskiego o syntezie lewulozy i dekstrozy[1]) *odczyt ks. prof. Morawski z Krakowa o pochodzeniu zła.*

Prelegent założył sobie naszkicować, czém jest *zło* i jaką rolę gra w naturze. Wspomniał najprzód, że w starożytności wyobrażano sobie zło jako potęgę pozytywną, walczącą w całym świecie z dobrem. Pochodziło to z téj iluzyi psychicznéj, która sprawia, że t. zw. *privativa*, t. j. dwa przeciwieństwa, z których jedno jest brakiem drugiego odbijają się zawsze w duchu ludzkim jako przeciwieństwa pozytywne (ciepło i zimno, światło i ciemność, dobro i zło, prawda i fałsz). Zaczém odróżnić trzeba z jednéj strony zło rzeczywiste, przedmiotowe, które zawsze jest jakimś brakiem, ujmą, zboczeniem od pierwowzoru, z drugiéj zło subjektywne, czyli cierpienie, które jest tylko ujawieniem pierwszego, a zarazem, jak prelegent szczegółowo wykazał, korrektywą tego zła, podnietą do unikania go lub do naprawiania go, a więc ostatecznie dobrodziejstwem natury. Tę myśl przeprowadził prelegent najprzód w sferze przyrody, potém tak samo w sferze duchowéj, odnośnie od zła moralnego.

Wreszcie przeszedł do kwestyi o pochodzeniu zła i stósunku do Boga. Gdyby Stwórca, jak artysta śmiertelny, własnoręcznie był dzieło świata wykończył, istnienie zła nie dałoby się pojąć; ale faktycznie Bóg dając rzeczom początek, chce, żeby doskonałość świata była wynikiem samodzielnego ich rozwoju — ztąd możliwość i nawet nieuchronność zła. W przyrodzie, na najniższym szczeblu u istót nieorganicznych, widzimy największą stałość, tam jeszcze nie widać zła; ale im więcéj się wznosimy w skali jestestw żyjących, tem więcéj zboczeń, kolizyi, tem łatwiejsza śmierć, bo tu materyał wznosi się aż do wytwarzania życia, które jest czemś wyższem od niéj i poniekąd po nad jéj udolnością. Wszelako natura saméj śmierci każe służyć do nowego życia; życie, nie mogąc uniknąć śmierci, unieśmiertelnia się przez wieczne odradzanie się. Podobnież w sferze moralnéj, wolna wola, bez którejby téj sfery nie było, pociąga za sobą możliwość zła moralnego, a skoro jest wiele jednostek wolnych, więc nie uchronnem jest następstwo, że jedne obierają drogę w prawo, drugie w lewo. Bóg chcąc stworzyć istoty rozumem i wolą obdarzone, musiał to następstwo dopuścić. Trzeba jednak przypuścić, że i tu panuje podobne prawo jak w przyrodzie, że zło ma ostatecznie służyć dobremu. Zakończył prelegent wnioskiem, że metafizyka wykazuje zasadniczy fałsz pesynizmu.

Dyskusyą, jaka się wszczęła po świetnym wykładzie ks. prof. *Morawskiego*, prosił przewodniczący, aby ograniczono do kwestyi powstania „zła“ w naturze, a więc „zła“ fizycznego przedewszystkiem, — na co się zwłaszcza w obec spóźnionéj pory chętnie zgodzono.

Hr. *Cieszkowski*, dziękując za tak piękne przedstawienie tak interesującéj ogólnie sprawy, przyznał, że dyskusya ogólna za dalekoby prowadziła, zauważył jednak, że Niemcy w wyrazach „Schlecht, uebel i boes“ posiadają możność nader cenną odróżniania różnych pojęć zła moralnego, fizycznego i t. d.

Dr. *Chłapowski* zaś zwrócił uwagę na to, że jednym z głównych taranów, jakiemi się posługiwali niektórzy zagorzali ewolucyoniści przeciwko teoryi kreacyjnéj, było powoływanie się na fakt istnienia zarówno w dawniejszych peryodach geologicznych, jak nawet i obecnie jeszcze istót zwierzęcych, potwornych, na pozór nieudatnych i niekształtnych, po części olbrzymich, przypominających potwory, jakiemi wyobraźnia średniowieczna zapełniała piekło, które niektórzy teologowie (w nowszych czasach n. p. *Sołowiew)*, uważali za utwory *złego* pierwiastku. W wyższym jeszcze stopniu upatrywano za niezgodne z celowym porządkiem świata zjawienie się zwierząt potwornych, dziwolągowych lub zachowane u niektórych gatunków t. zw. szczątkowe narzędy, czyli rudymenta organów całkiem im nie potrzebnych, a więc fakt, dający się wytłomaczyć jedynie powolném przeistaczaniem się form (t. zw. mutacyą) lub atawizmem. W obec takiego tłomaczenia istoty i genezy „zła“ w świecie, jakie nam dał właśnie ks. *Morawski*, nie byłyby jednak bynajmniéj takie wadliwe zbudowane ustroje i narzędy rzeczywistem zaprzeczeniem celowości w dziele stworzenia, ale raczéj przeciwnie, jéj potwierdzeniem. Sama zaś teorya ewolucyjna rozwinięta i popularyzowana przez *Darwina*, choć nie poparta dotąd dostatecznie dowodami, czy to z botaniki, czy z zoologii, czy nawet z paleontologii, przez wykazanie nieprzerwanych szeregów przechodnich form pomiędzy odległemi fylogenetycznie istotami, jak np. najniższym choćby kręgowcem a jednokomorkowym pierwoszczakiem (bodaj nikt już nie łudzi się nadzieją, że takie szeregi kiedykolwiek wykazać się uda) — sama teorya ewolucyjna nawet nie jest bynajmniéj koniecznie zaprzeczeniem celowego planu w kreacyi, ale także jego potwierdzeniem, przynajmniéj częściowem, bo te spaczenia od pierwotnego typu, w rozwoju powolnym się ujawniające, które niektórym filozofom zdawały się służyć za podstawę do krytykowania i zaczepiania teologicznego porządku w świecie, przeciwnie możemy podziwiać jako objaw nieustającéj i niejako samodzielnéj dążności korektywnéj w przyrodzie, zniewalającéj przystósowanie się do zmienionych warunków otoczenia przez nabywanie nowych coraz funkcyi i wyrabiania się nowych do tego organów, a równocześnie zanikanie powolne tych narzędów, któreby się na nic już przydać nie mogły.

W obec takiego wytómaczenia istoty „fizycznego zła“ jako upośledzenie przechodniego ułomności, dążącéj do wyrównania (kompensacyi) i osięgającéj je z czasem, pierzchają wszelkie zarzuty niektórych zagorzalców z pomiędzy ewolucyonistów, głoszących, że nowe odkrycie i nowe teorye naukowe zadały cios śmiertelny teologicznym popędom i teoryi kreacyonizmu.

Drugi punkt w mowie ks. Morawskiego, na który pan Chł. zwrócił uwagę, jest twierdzenie, że w drabinie stworzeń te, co najniższemi są, mają największą trwałość i najmniéj ulegają zepsuciu i zmianom. Zgadza się to zupełnie z faktem, że niższe organizmy np. kołowniki i węgorzyki itd. (rotifera, anguillulina), a nawet zapłodnione jaja ptasie, można w zamrożonym zupełnie stanie długo przechowywać, nie utracając zdolności odżycia. Nawet żaby i ryby można z zamrożonego stanu, byle nie zbyt późno, powolnem odgrzewaniem wskrzeszać (anabiosis). Ziarna roślin z niektóremi egipskiemi mumiami przechowane, nie utraciły po tysiącach lat zdolności kiełkowania. Bakterye niektóre, a jeszcze bardziéj ich zarodniki (sporae), mogą wytrzymać w zasuszonym stanie temperaturę wyższą od 100° C. i znów odzyskać życiowe funkcye, skoro się we warunkach sprzyjających znajdą. Z tego powodu uważali je niektórzy uczeni za nieśmiertelne i przypuszczali przeniesienie życia z kosmicznych przestrzeni na ziemię za pomocą meteorytów, w którychby się znajdowały uśpione zarodniki, tak zwane homozoa. Im wyżéj uorganizowaném jest jakie zwierzę, tém skłonniejszém do ulegania zewnętrznym wpływom, a jeżeli od razu im nie ulegnie całkiem, to podlega przynajmniéj zmianom (waryacom i mutacyom), póki nie przystosuje się do zmienionych warunków. Człowiek niezawodnie ze wszystkich stworzeń ulega najwięcéj zewnętrznym wpływom i najwięcéj od nich cierpi, ale ma téż największą zdolność wyrównywania nieustannego tych szkód, jeżeli rozwijać umie wszystkie zdolności fizyczne i duchowe w jakie go Stwórca zaopatrzył. — Na téj walce ciągłéj ze złem fizyczném i moralném, rosnącem w miarę rozwoju człowieka polega właściwy postęp jego i całéj ludzkości, a przyrodoznawstwo jest jednym ze środków popierających skutecznie ten ruch ku wyzwoleniu człowieka od zła fizycznego.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Cztery razy** do roku powinny być, podług statutu, zakupywane dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa do rozlosowania.

Pierwszy taki zakup na rachunek b. r. Dyrekcya Towarzystwa zamierza uskutecznić w drugiéj połowie miesiąca czerwca; dla tego uprasza niniejszém Szanownych Panów Korespondentów o nadesłanie pieniędzy zebranych dotąd za umieszczone bilety, jeżeli można, zaraz po odbiorze niniejszego zawiadomienia.

Poznań, dnia 25 maja 1890.

Dyrekcya filialna
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 6 ctm. t. j. z 1,04 m. do 0,98 m.

* **Wczoraj** odbył się na cześć bawiącego tu w Poznaniu księcia Jerzego saskiego wielki obiad u naczelnego prezesa p. hr. Zedlitza, na który z Polaków byli zaproszeni: Najprzew. ks. Biskup Likowski, książę Ferdynand Radziwiłł, hr. Mielżyński z Iwna i poseł Kościelski z Szarleja. Najprzew. ks. Arcybiskup dla choroby przybyć na obiad nie mógł.

* **Komisyą obwodową** dla poznańskiego obwodu rejencyjnego stanowią panowie: 1) prezes rejencyi Himly, jako przewodniczący, 2) dyrektor sądu administracyjnego Tempelhoff, mianowany zastępcą przewodniczącego, 3) radzca rejen. Borstell, także mianowanym został, a wybrani pp.: 4) właśc. dóbr rycerskich Sczaniecki z Międzychoda, 5) właściciel dóbr rycerskich Opitz z Witosławia, 6) właściciel dóbr rycerskich Tiedemann z Jeziorek, 7) piwowar Hugger z Poznania. Zastępcami zostali wybrani i mianowani panowie: 1) wyższy radzca rejencyjny Dziembowski, ale nie jako przewodniczący w obradach, 2) radzca rejencyjny Pilet, 3) asesor rejencyjny hr. Graf z Rothkirch; dla wybranych członków są zastępcami panowie: a) właściciel dóbr rycerskich Mycielski z Głowa, b) właściciel dóbr rycerskich Guenther z Grzybna, c) właściciel dóbr rycerskich Seydlitz z Śródki, d) radzca miejski Schmidt z Rawicza.

* **Na wyznaczenie** premii za tępienie wyder nie będzie fundusz prowincyonalny nadal pożyczek udzielał.

* **Stęszewo.** Administracyą tutejszéj apteki poleciła król. rejencya p. Franc. Glabiszowi.

* **„Wielkopolanin“** pisze: Gniezno, 26 maja. J. K. Donoszę Szanownéj Redakcyi — jako dzisiaj byliśmy świadkami pięknéj uroczystości. We wsi Skrzynka, parafii św. Michała zbaraskiego z Gniezna istniała stara figura Pana Jezusa Miłosiernego, która musiała stać z jakie półtorasta lat, bo ją starzy ludzie stuletni już starą pamiętają. Tę figurę, która się z czasem rozsypywać zaczęła, komornicy i gospodarze ze Skrzynki bardzo pięknie z gruntu odnowili, pięknie ją wymurowali i nowy krzyż z ukrzyżowanym Panem Jezusem postawili. — Grunt pod tę figurę większy i obszerniejszy dał sołtys Behnke ewangielik, który téż dał składkę — oraz inni komornicy i gospodarze — w ogóle 105 marek 85 fen., za co téż postawiono i kratki żelazne naokoło. — Tę figurę pięknie ozdobioną poświęcił dzisiaj po południu ks. dr. Kantecki z Gniezna, przyczém powiedział piękną przemowę zachęcając gromadę do czci zewnętrznéj Pana Boga, znaku męki Pańskiéj, krzyża i Boga Rodzicy. Pobożność ludu zasługuje na wszelkie uznanie i świadczy o tém jak bardzo przywiązany on jest do starych zwyczajów i pamiątek. — Największą zasługę około odnowienia téj figury ma komornik Koświcki.

* **Z powiatu żnińskiego**, 28 maja. Kręci się tu po naszéj okolicy łazęga z kobietą i trzema dziećmi. Najstarsze dziecko ma mniéj więcéj 4 lata, średnie 2, a trzecie jest zupełnie małe. Ów tedy niegodziwy człowiek wymyślił sobie osobliwszy sposób zarobkowania. Chodzi od kościoła do kościoła i daje owo najmłodsze dziecko chrzcić. Wybiera sobie zaś za komotrów ludzi zamożniejszych. Ci litując się nad biedą, zwykle obdarzają go hojną jałmużną. Tym sposobem zarabia co dzień około 6 marek. Powiada ów niegodziwiec, iż się nazywa Kotus Wincenty, a żona jego Glimkowska Franciszka. Mówi, że pochodzi od Szamotuł, a obecnie mieszka w Nakle. Jeden z księży dał owemu niemowlęciu imię na Chrzcie św. Feliks. Nomen omen chwilowo dla owego bluźniercy ojca.

Zwraca się niniejszém na owego osobliwszego przemysłowca wszystkim uwagę.

* **Z pod Znina.** Folwark Szelejewo w powiecie żnińskim, nabył od p. Bogusława Marcinkowskiego w celu parcelacyi p. Aronsohn z Bydgoszczy. — Znów kawałek polskiéj ziemi przeszedł w obce ręce, ale zdaje się tylko na bardzo krótko, gdyż wokoło jest pełno polskich włościan, którzy każdéj chwili są gotowi zakupić parcele.

* **Tuchola.** Tutejszy korespondent do „Geselligera“ narzeka, że na niemieckie przedstawienie teatralne Niemcy słabo się stawili, chociaż grano komedyą „Der Probepfeil“, natomiast, gdy polscy aktorzy poznańscy ogłosili, że dadzą przedstawienie („Miód kasztelański“), była sala formalnie nabita.

* **Wrocław.** We wtorek przyszło tu do starcia między patrolem wojskowym a osobami cywilnemi, z których jednę zabito, a siedm raniono.

* **Pobyt Wielkopolan i Górnoślązaków w Krakowie.** W niedzielę przed godziną 10 rano dworzec krakowski ożywiony przedstawiał widok. Zebrali się tu członkowie komitetu, zajmującego się przyjęciem przybywających do Krakowa Wielkopolan i Górnoślązaków; prócz członków komitetu, czekało na dworcu liczne grono osób wraz z Sokołami i plutonem akademickim ochotniczéj straży ogniowéj oraz oddziałem straży miejskiéj.

Czekający dowiedzieli się, że z powodu wielu — oprócz Wielkopolan i Górnoślązaków — zdążających osób, pociągi opóźnią się; że przecież nie ucierpią na tém bynajmniéj nasi goście, bo w Trzebini czas spłynął im nadzwyczaj przyjemnie z powodu serdecznego przyjęcia i podjęcia, jakiego tam doznawali ze strony pp. Józefów Baranowskich oraz okolicznego obywatelstwa, między którém był także hr. Antoni Wodzicki, wice-prezes Rady powiatowéj chrzanowskiéj. Nareszcie po godzinie 11 jednym pociągiem przybyła część gości, a drugim większy ich zastęp. Nadchodzący drugi pociąg powitano okrzykiem: „Niech żyją!“ — przyczém chór „Sokoła“ odśpiewał kantatę — a dr. Weigel przemówił do zebranych, streszczając program pobytu, program obejmujący zwiedzenie świętych i historycznych pamiątek miasta. Serdecznemi słowy zakończył dr. Weigel swoje przemówienie, poczém z muzyką krakowską, plutonem akademickim straży ogniowéj ochotniczéj i komitetem przyjęcia na czele, udali się Górnoślązacy i Wielkopolanie do kościoła Najśw. Maryi Panny przez ulicę Lubicz, rondel bramy Floryańskiéj i ulicę Floryańską.

W kościele trafili właśnie nasi goście na kazanie ks. prałata Chotkowskiego. Niepodobna streścić tego podniosłego kazania, którego treścią główną była obrona wiary św. ze strony św. Apostołów, na których w wieczerniku Duch św. zstąpił w postaci ognistych języków, tak że do każdego narodu jego własnym przemawiać mogli językiem. Tak chce Duch św. dla dobra wiary św., a książę tego świata podsuwa inne podszepty, by lud uczono wiary św. w niezrozumiałym dlań języku, co się odbija jak oszczep od twardego puklerza. Dla tego tu na ścianach tego kościoła wyryto loretańską litanią w języku polskim, by wieki późne o tém świadczyły, jaki tu język panował. Głęboko do łez wzruszającą była chwila — gdy mówca mówił o sprawie socyalnéj i ludzie polskim, a potém z listem nieszczęśliwego Unity w ręku wskazał, jak lud nasz cierpi za wiarę i jak jéj umie dać świadectwo. Daléj podniósł mówca, że lud wielkopolski i górnoślązki może być dla nas przykładem z powodu zgody, jaka tam panuje między włościaninem, mieszczaninem i dworem, gdzie ich tylko jedna wiara łączy. Taka miłość u nas zapanować powinna, a wtedy jak posiekane ciało św. Stanisława Biskupa zrosną się podzielone części narodu. Modlitwą do św. Ducha o tę miłość zakończył ksiądz prałat Chotkowski kazanie, które nigdy nie wygaśnie w pamięci słuchaczy.

Po wysłuchaniu mszy św. udali się goście do sali Rady miejskiéj. Tu powitał ich u wstępu okrzykiem: Niech żyje! prezydent miasta dr. Szlachtowski, poczém dr. Napieralski, redaktor „Katolika,“ dziękował miastu za przyjęcie. Zabrał głos prezydent miasta i słowy: Bracia! zaczął serdeczne powitanie, wykazując, żeśmy bracia jednéj macierzy, że nas łączy jedna mowa i jedna wiara. Na zakończenie rzekł prezydent, że pragnąłby uścisnąć dłonie wszystkich obecnych, lecz że to było niemożliwém z powodu liczby zebranych, więc uścisnął dłonie najbliżéj stojących.

Z ratusza udano się do restauracyi Czermaka na obiad. Tu toastował p. Ksawery Konopka i członek komitetu, prezes czytelni akademickiéj. p. M. Grzybowski. Toast „kochajmy się“ wniósł w rzewnych a wymownych wyrazach przeor Paulinów, ks. Ambroży Federowicz. Rzekł on: „Bóg w niezmierzonéj Swéj mądrości wiedział, że kiedyś potrzebować będziemy takich miejsc — i Częstochowę i Kraków nam do skupienia pozostawił. A nad niemi panuje jedna Pani, Królowa Polski. Dopóki się do Niéj modlimy, dotąd możemy być pewni Jéj opieki. Ale że do skutecznéj modlitwy potrzeba miłości — więc Bracia, w myśl tę głęboko, szczerze a gorąco „kochajmy się.“

Po południu rozpoczęło się zwiedzanie kościołów. Przedewszystkiem zwiedzono kościół OO. Dominikanów i modlono się u trumny św. Jacka, poczem udano się na Wawel. Tu przy trumnie św. Stanisława przemówił wzniosłemi słowy ks. kan. Pelczar, a lud górnoślązki i wielkopolski głośno ślubował, iż wiernie stać będzie przy wierze i mowie ojców. Po grobach oprowadził gości dyr. Wł. Łuszczkiewicz, a po kaplicach dr. St. Tomkowicz, redaktor „Czasu“ i prof. Miklaszewski. Potem udano się na Skałkę, gdzie ks. przeor Federowicz, powitawszy pielgrzymów, udzielał wyjaśnień. Pierwszy dzień pobytu naszych gości zakończyło przedstawienie w teatrze „Kościuszki pod Racławicami.“ Teatr był tak napełniony, że na parterze stały kobiety.

Dnia drugiego pobytu już o godzinie 6 rano wyjechali Górnoślązacy i Wielkopolanie do Wieliczki. W przejeździe przez Bierzanów powitał ich chór włościan bierzanowskich. Na dworcu w Wieliczce czekała gości muzyka salinarna i ta ich odprowadziła do kopalń. W podziemiach w kaplicy św. Antoniego odprawił ks. prałat Skrzyński mszę św., którą poprzedził przemową serdeczną, wykazując znaczenie pracy z Bogiem i zapowiadając, że przy mszy św. będzie błagał Boga o lepszą dolę dla uciśnionych.

Po powrocie z Wieliczki, gdzie miasto podejmowało gości śniadaniem na 400 osób, odbył się znów w restauracyi Czermaka obiad, przeplatany toastami. Podczas obiadu jeden włościanin górnoślązki dziękował za serdeczne przyjęcie.

Po obiedzie zwiedzano muzeum narodowe i tu przed obrazami Grottgera, mistrza Matejki i Siemiradzkiego, dawał p. Parczyński, nauczyciel, wyjaśnienia popularne a porywające słuchaczy. Wyjaśnienia te opierały się na podstawie religijnéj i narodowéj.

Potém zwiedzano mogiłę Kościuszki i tu wyjaśnienia dawał, oraz żywot bohatera opowiedział prof. dr. August Sokołowski, a pan Ignacy Żółtowski rozdał książeczki ludowe.

Z mogiły Kościuszki udano się do kościoła OO. Franciszkanów. Tu przybył Książę Biskup krakowski i wspólnie z nim śpiewał lud górnoślązki i wielkopolski: „Pod Twoją obronę“ i „Swięty Boże.“ Potém udzielił Książę Biskup błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, a następnie przemówił do zebranych, podnosząc znaczenie ich pielgrzymki do Krakowa, do kościołów Pańskich. Kiedy Książę Biskup opuszczał kościół, klęczący lud całował ręce jego z rozrzewnieniem, a następnie udał się przed pałac biskupi, by tu raz jeszcze zobaczyć dostojnego Pasterza, a nowego Kardynała polskiego.

Wieczorem odbył się festyn w ogrodzie Strzeleckim. Część miłych naszych gości odjechała wczoraj, część dzisiaj, a garstka ich jeszcze została, by tu użyć nabożeństwa i przystąpić do spowiedzi św.

Ogółem było w Krakowie blizko 400 Górnoślązaków i Wielkopolan i to wyłącznie ludu i mieszczan.

* **Profesorowie** i docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego urządzają w czwartek o godzinie 8 wieczorem w Grand Hotelu ucztę na cześć kolegów swych, zasiadających w Izbie deputowanych t. j. dla profesorów: Bobrzyńskiego, ks. prałata Chotkowskiego i Madeyskiego, a to w uznaniu zasług, jakie położyli dla kraju jako posłowie do Rady państwa.

* **Medal Mickiewicza.** Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza powzięło zamiar uczczenia uroczystego momentu sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju, medalem pamiątkowym, który na głównéj stronie mieścić będzie wizerunek Mickiewicza według słynnego medalionu Dawida d'Angers, a na odwrotnéj napis w otoku, wyjęty z I księgi „Pana Tadeusza“: „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono“ i datę wybicia medalu. Rzeczony medal jest już w robocie i ukończony będzie w ostatnich dniach czerwca, a prenumeratę na takowy, w kwocie 3 złr. za medal bronzowy, a 15 złr. za srebrny, przyjmują wszystkie księgarnie.

* **Wadowice**, 27 maja. Dziś rozpoczęła się tu przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw 34 robotnikom z Biały, którzy dopuszczali się pamiętnych ekscesów. Trybunałowi przewodniczy radzca sądu obwodowego Seuchter, oskarża prokurator dr. Morelowski. Wyrok spodziewany w sobotę.

* **Skok z wieży kościoła Notre Dame.** W Paryżu zdarzył się przedwczoraj tragiczny wypadek. Zakrystyan tego kościoła prowadził grupę z pięciu osób złożoną na wieżę. Po drodze przyłączyła się do nich jakaś młoda 25 do 30-letnia osoba, która przybywszy na najwyższą platformę, rzuciła się z niéj nagle na dół. Ciało jéj, odbiwszy się kilka razy, spadło na przechodzącego z córeczką robotnika z taką gwałtownością, że robotnik i dziecię zostali ciężko skaleczeni. Ponieważ twarz samobójczyni jest prawie jedną zbitą masą, trudno przeto będzie skonstatować jéj identyczność.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 30go maja św. Feliksa P.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47. Zachód o godzinie 8 minut 7.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dobrzycki z Bąblina, Kościelski z Szarleja, Legart z Warszawy, Czesław z Warszawy, Ziemann z Neumark, Meier z Berlina, Modzyński z Kalisza, Mehnert z Lyonu, Niklas z Gonsken, ks. proboszcz Rymarkiewicz z Kotlina, Wittkower z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Ziętkiewicz z Objezierza, ks. proboszcz Heymanowski z Ociąża, ks. prob. Radziejewski ze Sniecisk, Rzepecki z Warszawy, pani Jasińska z córką ze Słupcy, Jasiński z Kalisza, Rothschild z St. Louis w Ameryce, Kahlmann z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 maja 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica stałéj.		
na maj	— —	— —
na wrzesień-październik	181 50	182 25
Żyto osłab.		
na maj	151 25	152 25
na wrzesień-październik	149 75	149 75
Oléj rzep. słabo.		
na maj	70 25	70 10
na wrzesień-październik	55 60	55 60
Okowita spok.		
eksportowa	34 50	34 70
na maj-czerwiec	34 10	34 20
na czerwiec-lipiec	34 20	34 20
na lipiec-sierpień	34 60	— —
na sierpień-wrzesień	34 90	34 90
spożywcza	54 30	54 50
Owies		
na maj	165 25	164 —
Wyp.-żyta wsp.	450	400
Wyp.-okowity kw. eksportowa	30,000	40,000
„ „ „ spożywcza.	.000	.000
Kurs z dnia	27	28
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. 3½%	101 30	101 25
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 80	98 90
Poznańskie listy rentowe	103 30	103 30
Austryackie banknoty	173 55	173 75
Austryacka renta srebrna	77 60	77 60
Rosyjskie banknoty	236 —	237 10
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie 5% listy zastawne	68 —	68 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	65 —	65 30
Węgierska 4% renta złota	89 80	90 —
Węgierska 5% renta papier.	86 —	86 25
Austryackie kredytowe akcye	163 60	164 90
Austryackie francuskie koleje	97 75	98 —
Lombardy	60 75	61 75
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 29 maja 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica stałe.		
na maj	193 —	190 —
na czerwiec-lipiec	— —	190 —
na wrzesień-październik	179 —	179 50
Żyto spok.		
na maj	156 —	153 —
na czerwiec-lipiec	151 —	150 —
na wrzesień-październik	146 —	146 50
Olej rzep. potw.		
na maj	71 —	71 50
na wrzesień-październik	58 —	58 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	54 20	54 20
„ eksportowa	34 40	34 40
„ na maj-czerwiec eksp.	34 10	34 10
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 60	34 60
Petroleum		
w miejscu	11 80	11 7

---

[1]) Treść odczytu p. dr. Ulatowskiego umieścimy późniéj.

Stan powietrza.

Dnia 28 maja 1890 o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Term C
Mulaghmore	768	Płn.Płn.Z. 4	zachm.	12
Aberdeen	764	Z.Płn.Z. 4	pochmurno	10
Chrystiansund	756	Z.Płd.Z 4	pogodnie	10
Kopenhaga	759	Płd.Z. 2	pochmurno	10
Sztokholm	756	Z.Płn.Z. 4	zachm.	6
Haparanda	751	W. 4	deszcz	9
Petersburg	757	Płd.Z 1	pół zachm.	11
Moskwa	759	Płd.W. 1	pochmurno	18
Kork, Queenst.	767	Płn. 5	pogodnie	12
Cherbourg	764	Płn.W. 5	zachm.	10
Helder	762	Płn.Płn.Z. 2	pochmurno	10
Sylt	759	Z.Płn.Z. 2	pochmurno	12
Hamburg [1])	761	Z. 3	pół zachm.	12
Swinemünde	761	Z.Płd.Z. 3	pół zachm.	12
Neufahrwasser	762	Z.Płn.Z. 3	pochmurno	12
Kłajpeda	760	Z. 4	zachm.	10
Paryż	760	Płn. 4	bez chmur	11
Monaster	761	Płn. 2	bez chmur	10
Karlsruhe	768	Płn.W. 4	deszcz	11
Wiesbaden	759	Płn.W. 2	pochmurno	14
Monachium	757	W. 5	zachm.	10
Kamienica [2])	760	Płn.Z. 2	pochmurno	11
Berlin	761	Płn.W. 3	pół zachm.	13
Wiedeń	759	Płn. 1	zachm.	11
Wrocław	761	Płd.W. 3	zachm.	11
Isle d'Aix	761	Płn. 4	deszcz	11
Nizza	755	Płd.Płd.Z. 7	mgła	14
Tryest	759	Płd. 1	zachm.	19

[1]) Rosa. [2]) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Nacisk powietrza jest dość równo rozłożony. Barometryczne maximum leży na wschodzie Irlandyi. Depresye leżą w okolicach północnéj Europy. W Niemczech jest powietrze spokojne, na południe nieco zachmurzone. Pogoda jest w północnéj części Niemiec.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel
28. Pop. 2	754,3	PłdW. um.	zachm.	+16,7
28. Wie. 9	754,2	PłdW. lek.	zachm.[1])	+12,8
29. Ran. 7	753,9	PłdW. lek.	posępnie.	+11,5

[1]) Od godz. 4 do 6½ drobny deszczyk.

Dnia 28 maja maximum ciepła +16,7° Cel.
" minimum ciepła + 6,9°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 29 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano

w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,60 pł. 70-ta 32,70, maj 50-ta 52,60, 70-ta 32,70, czerwiec 50-ta 52,80, 70-ta 32,90, lipiec 50-ta 53,40, 70-ta 33,50, sierpień 50-ta 54,10, 70-ta 34,20 m., wrzesień 50-ta 54,10 70-ta 34,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 32,70 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta ,—, 70-ta 34,10 m.

Poznań, 29 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27,50, rzana 23,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 28 maja.

Pszenica: średnia 178—182 mrk., średni towar —,— m., pośledni według jakości 170 do do 177 mrk.

Żyto według jakości 143—148 mrk., pośledni —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Wyka 150—160 mrk.

Okowita 50-ta 53,50 m., 70-ta 33,50 m.

Wrocław, 28 maja 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr upłyn. wypowiedziane —,—. na maj (50-ta) 53,20 żąd., (70-ta) 33,40 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 34,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 28 maja: żyto 161,00 mrk., pszenica — mrk. owies 158,00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 74,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 28 maja: (50-ta) 53,20 mrk., (70-ta) 33,40 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów w											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.
Pszenica biała	19	00	18	80	18	40	18	00	17	40	16	90
" żółta	18	90	18	60	18	30	17	90	17	30	16	80
Żyto	16	30	16	10	15	80	15	60	15	40	15	20
Jęczmień	16	80	16	30	15	40	14	90	14	10	12	60
Owies	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 28 maja. — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 188 do 201 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 201—198,50, na maj-czerwiec płac. 199,75 197,00, na czerwiec-lipiec płacono 199,75 do 197,00, na lipiec-sierpień płacono 188,50 do 187,00, na wrzesień-październik płacono 182,50 do 181,25. Wypowiedziano 300 ton. Cena 198,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd 150—159 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 154,00 do 152,00, żąd. —. na maj-czerwiec płacono 154,25 do 151,00—151,75, czerwiec-lipiec płc. 154,25—151 do 151,75, na lipiec-sierpień płac. 153—150,75 do 151,50, wrzesień-październik płac. 150,75—149,50 do 149,75. Wypowiedz. 450 ton. Cena wypowiedziana 152,50 m.

Jęczmień w miejscu 135—205 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—183 m. według jakości, miesiąc bież. 167—165,25—165,50, na maj-czerwiec pł. 162,75—162—162,25. na czerwiec-lipiec 161,50—161,75—161,25, lipiec-sierpień płac. 150,00—149,75, na wrzesień-październik płac. 142,75—142,50. Wypowiedziano 550 ton. Cena 166,0 mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 107—114 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 107,00, na maj-czerwiec płacono 107,00, na czerwiec-lipiec płacono 107,00. na lipiec-sierpień płacono 108,00, wrzesień-październik pł. 111,75, październik-listopad płac. 112,75. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,5 mrk., z beczką —,— mk., na maj płac. 70,5—70,0—70,2, maj-czerwiec pł. —,—, na wrzesień-październik płac. 55,9—55,7. Wypowiedziano 1700 cent. Cena wypowiedz. 70,2 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 54,3 mrk., maj pł. —. Wypowiedziano —,— litrów. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac 34,5 mrk., na kwiecień płac. —,—, na maj pł. 34,3—34,2, na maj-czerwiec płacono 34,2—34,1, na czerwiec-lipiec pł. 34,2 34,1, na lipiec-sierpień płacono 34,6, na sierpień-wrzesień płacono 35,0 do 34,9, wrzesień-październik płacono 35,00—34,9. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena 34,1 mrk.

Szczecin, 28 maja.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr w miejscu 189—191,00 płacono, na maj 193,0 płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac., na wrzesień-październik 179,0 płacono.

Żyto słabiéj za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 154 156 płacono, maj 156,0 płac., na czerwiec-lipiec —,— płac., wrzesień październik 146,5 do 146 płacono.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 164 do 168 płacono.

Olej rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 72,0 żąd., na kwiecień-maj 71,0 żąd., sierpień-wrzesień 58,— żądano.

Okowita bez fn., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,4 płac., 50-ta 54,2 płac, na maj 70-ta 34,1 płc., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,6 płc.

Hamburg 28 maja. — **Okowita** spok., za maj-czerwiec 21¾ żąd., czerwiec-lipiec 22¼ żąd., sierpień-wrzesień 23¼ żąd., wrzesień-październik 23½ żądano. — Kawa good average Santos za za maj —,—, za wrzesień 85½, za grudzień 79¼, za marzec 1891 77¾. Usposobienie stale. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 28 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,85 cukier ziarn. excl. 88% 16,10 cuk. ziarn. excl 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,50. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00 t. Rafinada chlebowa —,—. mielona rafin. II. z beczką 27,25 miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 12,37½ pł., 12,35 żąd., lipiec 12,42½ płacono, —,— żąd., sierpień 12,50 płac., 12,47½ żąd., październik-grudzień 11,80 żąd., 11,90 płac, Spok. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Nawiedzenia

Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez **św. Alfonsa Liguorego.**

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

A. Karlewicz,

tapicer i dekorator, (1159)

narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,

poleca swój magazyn wyściełanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (1526)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Jan Komendziński,

malarz,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, I piętro,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu (1356)

do upiększania kościołów;

prace wykonuje sumiennie przy nader przystępnych cenach.

Targ na wełnę

w Poznaniu

odbędzie się

dnia 12-go i 13-go czerwca.

Namiot nasz będzie ustawionym na placu Sapieżyńskim, w tem samem miejscu co roku zeszłego, do którego już dnia 10 czerwca od rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.

Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1732)

N. Kierski i Spł.

w Poznaniu.

---

10 książek treści religijnej zamiast za 9 marek 80 fen.

☛ **tylko za 2 marki.** ☚

1) Ołtarzyk katolicki, czyli książka do nabożeństwa, obejmująca modlitwy najdawniejsze i najzwyklejsze. Str. 623, cena 2 mk.
2) Tomasz à Kempis. Ogródek różany. 40 fen. (1749)
3) " " O poznawaniu własnych ułomności. 1 mk.
4) " " Pisma różne. 1 mk.
5) Żywot św. Jana Chryzostoma. 50 fen.
6) Spiewy nabożne do użytku katolików, wyd. X. T. Kiliński. 75 fen.
7) Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiéj, powieść przez K. Miarkę. 1 mk.
8) Nabożeństwo na czas procesyi Bożego Ciała. 15 fen.
9) Bóg i ludzkość, mężczyzna i kobieta. 2 marki.
10) Garść pszenna i cieśla dwie gawędy p. Syrokomlę. 1 Mk.

poleca

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu (Bazar).

(Na porto prosimy dołączyć na odległość 10 mil 20 fen., na dalszą 30 f.)

Pierwsza Komunia święta.

Prześliczne **obrazki koronkowe do I-éj Komunii świętéj** z charakterem religijno-narodowym, własnego nakładu, poleca **Księgarnia katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie po 6 marek za 100 sztuk.** Nadsyłający **6 marek** w liście, **w znaczkach pocztowych pruskich,** otrzyma 100 obrazków **franko odwrotną pocztą.**

Wielka loterya pieniężna

na zniesienie t. zw. „Schlossfreiheit."

■ Ciągnienie IV klasy dnia 9-go czerwca r. b. ■

Wygrane a daléj } **1 główna wygrana m. 500,000**

1 na 400,000 m., 1 na 300,000 m., 1 na 200,000 m., 2 po 100,000 m., 4 po 50,000 m., 8 po 25,000 m., 15 po 20,000 m., 40 po 10,000 m., 60 po 5000 m., 100 po 3000 m., 200 po 2000 m., 300 po 1000 m.

ogółem 4 miliony marek gotówką. (1750)

Udziały losów, ważne jedynie do klasy IV sprzedaję włącznie z kosztami przesyłki jak następuje:

cały los	połowę	ćwiartkę	ósemkę
za mk. 40	40	10	5

Zamawiającym przesyła się numer odwrotną pocztą po otrzymaniu należytości w liście rekomendowanym. Wygrane wygrane wypłaca się natychmiast gotówką po ociągnieniu 4%.

Daléj polecam losy oryginalne, a zatem takie, które nadają także prawo do gry w głównéj i V klasie (więcéj niż 14 milionów wygranych) po objętem w planie odnowieniu, włącznie kosztów przesyłki.

cały los	połowę	ćwiartkę	ósemkę	szesnastkę
za mk. 120	60	30	15	8

F. Leipziger, interes loteryjny,

Berlin C., Kl. Kurstr. 14.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla",
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1622)

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie,

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekta i katologi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu

w Sterna hotelu, ul. Wilhelmowska nr. 1,

codziennie otwarta od godz. 9 rana do wieczora.

Pomiędzy innemi wspaniale urządzonemi przedmiotami znajdują się najnowsze moje wynalazki dotąd jeszcze nieznane w sztuce ogrodniczéj. (1730)

Wstępne od osoby **zniżono na 50 fen.**, dzieci płacą połowę.

W. Kwiatkowski.

ZAKOPANE.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach,

Zakład wodoleczniczy

Dr. Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracyą od złr. 3,50. Poczta, telegraf, apteka w miejscu. — W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, międsienie, elektryzacya. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. — Na zamówienie powozy do stacyi kolejowéj w Chabówce. (1652)

☛ **Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!** ☚

W. K[illegible]źlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z zagranicznych i krajowych fabryk** (1399)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchwieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny sukna najprzystępniejsze.

Wszelkie

wody mineralne

świeżego nalewu już nadeszły (1756)

R. Barcikowski.

Organista

nieżonaty, trzeźwy i moralny, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub J. P. 1757.

Organista

młody, bezżenny, w swoim fachu dobrze wykształcony, szuka posady zaraz lub późniéj. Łaskawe zgłoszenia przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub B. J. 1760.

Druk polski.

Drukarnią moją zaopatrzoną w polski materyał w czcionkach i zatrudniającą zecerów Polaków polecam panom nakładcom do drukowania ich nakładów czy to w książkach, gazetach lub pismach peryodycznych. (1767)

Franc. Lindner,

Racibórz.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Gospodarstwo

250 mórg jest do nabyci pod korzystnemi warunka w całości, albo w **dowolny parcelach.** Mający zamiar ku pna zechcą się zgłaszać be pośrednictwa osób trzeci wprost do **Banku Ludowe w Raszkowie** Sp. zap. z n. (1768)

Organista

żonaty, bez dzieci, dobrze komendowany, w ostatni miejscu 12 lat obecny, szu miejsca od 1 lipca r. b. zaraz. Bliższych wiadomo proszę zaczerpnąć od **X. Gi lera** proboszcza ze **Soboty Rokietnicą.** (17

Gospodar

w sile wieku 45 lat — skut ukazu zmuszony opuścić Królest poszukuje miejsca **samodzieln go rządzcy** lub innego odpo dniego zajęcia. — Kwalifikacyą siada — wykształcenie gimnazya Na żądanie kaucya 1000—1500 Oferty pod lit. **M. B. postlage Toruń (Thorn)** (17

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.